MONITOR
Na R. P. 1768.
Nro: C.
d. 14. Grudnia.

Viri boni nati ſunt in exemplar.
Sen. de Prov. c. 6.

Méi Panie MONITOR.

Pewny Pan y godnością urodzenia, y wyſokością urzędu, y obfitością dochodow znaczny, ſpokoyność życia nad wſzytkie wielkiego ſwiata uciechy

Dddd prze-

przenosząc, iuż od nieiakiego czasu, w obszernych dobrach swoich mieszkać postanowił. Procz tych darow, ktore natura na umysł y serce iego hoynie wylała, nabył sam przez się, w naydoskonalszym stopniu tych wszytkich przymiotow, ktoremi naygłębsza nauka ludzi ozdabiać zwykła. Nic milszego być nie może, iako się bawić z nim w posiedzeniu. Grzeczność iego bez przesady, ludzkość bez podłości, powaga bez pychy, wszytkich ku niemu serca pociąga. Uważne Ksiąg czytanie, y pamięć tego co czytał. wielką okrasę wrodzoney iego wesołości przynosi. Udzielać swego światła innych dowcipom, ma dar osobliwszy. Oschłe nawet, y ciemne Filozofii materie, wdziękow, y iasności z iego wymowy nabieraią. Nigdzie nie można, ani rozrywki z większym pożytkiem, ani pożytku z milszą rozrywką znaleść, iak w tym posiedzeniu, w ktorym się on znayduie. Lubo sama tylko cnota na iego poufałość zasługuie, przystęp iednak każdemu iest wolny do niego. Pocz-

ciwość

czciwość y piekne przymioty w każ-dym on stanie szacuie. Ten u niego, y godny, y piękny, y bogaty, kogo nauka z cnotą złączona zaleca. Nie wątpie, iż się W. M. Pan dorozumiesz, o kim to piszę: bo mało iest tak podobnych do tego portretu, żeby się w nich te wszytkie kolory zawierały. Ale się W. M. Pan zdziwisz podobno, do czego to pismo moie ściąga się? zaraz. Prosze o cierpliwość! Dwie przyczyny mam tego. Iedna żeby Czytelnicy W. M. Pana, widząc tak pięknych zbior przymiotow, starali się go w tym naśladować, w czym my iego tak wielce poważamy, y kochamy. Druga, żebym zaniosł moie skargę W. M. Panu, na samegoż W. M. Pana. Tak iest Méi Panie Monitor, mam słuszny zal do W. M. Pana. Wiem że się W. M. Pan na to zadziwisz, ale ia znowu proszę o troszkę cierpliwości. Miałem iuż kilka razy honor być w domu pomienionego Pana, gdzie lubo długo przemieszkiwałem, mniey iednak zawsze, niż pragnąłem. Sposob iego życia

sprawo-

ſprawował to we mnie, że ſię mi tam dni godzinami być zdawały. Poranki na czytaniu, y wzaiemnym czytanych rzeczy udzielaniu, przepędzaliśmy. Pod czas obiadu, nie tylko ciało, ale umyſł miewał ſwoy pośiłek. Stoł iego wyborny, zaprawowały mowy tak miłe,ześmy ſię y ucieſzyli doſkonale, y zawſze co nowego nauczyliśmy ſię. Po obiedzie rożne gry, przechadzki, lub przeiażdżki, lub inne w miłey, y wyborney kompanii zabawy, tak nam czas ſkracały,ześmy prawie nie poſtrzegli, iak nam dzień miiał. Wieczerza, rownie iak y obiad nas bawiła. Następowały potym rożne gry, y owe miłe pośiedzenia, o ktorych wyżey namieniłem. Miłſze, przynaymniey podług moiego guſtu, życie trudno znaleść. Już to nie mały czaſu przeciąg, iakem ztamtąd powrocił do ſiebie, Przez cały ten czas mieſzkania tu moiego, zawſze mi ſtawały w pamięci, owe ſłodkie godziny, ktore tak mile tam przepędzałem y ſerce moie tam porywały. Przyſzedł ow dzień pożądany, kiedy

kiedy mię Pan pomieniony znowu wzywa do siebie. Radbym tam wyleciał, ale z przyczyny W. M. Pana nie mogę znaleść dnia pomyślnego do wykonania tey chęci moiey. Zniosłeś W. M. Pan, y wygubiłeś nam wszytkie dni szczęśliwe do wyiazdu. Tak iest, à nie inaczey. Przed tym znaydowalismy dni takie w Kalenda zach: prawda, że y nieszczęśliwe tam się zawierały, ale każdy mogł obierać sobie co lepszego: Żarty W. M. Pana niewczesne z naszych Astrologow to sprawiły, że w terazniey-szych Kalendarzach, tak potrzebnych rodzaiowi ludzkiemu przestrog iuż nie znayduiemy. Uważ tedy M. Pan, ieśli żal moy do M. Pana nie iest sprawiedliwy. Upewniam W. M. Pana iż tak iest wielki, że mi mało co nie przeszkadza być.

W. M. Pana

Nayniższym *Sługą*

Murmiłowski.

Méi

Méi Panie Monitor.

Radbym dziś wiedział, co W. M Pan dziś rozumieſz przez te ſłowa *Parafianin*, *Parafianka*, ktorych dziś W. M. Pan tak często w ſwoich piſmach używaſz? Jeżeli dziś, podług zdania W. M. Pana, ten ieſt dziś Parafianin, ktory ſię dawnych ſtaropolſkich poczciwych obyczaiow trzymał tedy ſię być dziś Parafianami cale niewſtydziemy. Lepiey byś dziś W. M. Pan, uczynił, gdybyś na te mòdne poſtępki, ktore dziś Warſzawę zaraziły, pioro ſwoie zaoſtrzył: bo wolę dziś być poczciwym człowiekiem, aniżeli modnym, y guſtownym trzpiotem. U nas dziś rzetelność, poczciwość y bogoboyność w naywiękſzym ieſt ſzacunku; u W. M Panow zaś inſzy ieſt guſt. Cała tam dziś zaleta człowieka pięknie tańcować, grzecznie ſię umizgać y gładko ſię kłaniać, à cnoty mieć tylko pozor. Niech ta odezwa moia nie uraża dziś W. M. Pana. Mnie ſię zda, że podług dawnego zwyczaiu, można dziś y prawdę mowić, y być dziś

W. M. Pana Nayniżſzym Sługą

Dziſieykiewicz.

Méi

Méi Panie Monitor.

Donoszę V. M. Panu, że iuż y u nas odkrycie barkow y piersi barzo panuie. Mam dwie corki tą chorobą zarażone. Nie mogą cierpieć y naylżeyszego przykrycia. Radziłem się ludzi znaiących się na tym paroxyzmie, ale choroba tak się wzmaga, iż niektorzy z nich tego się obawiaią, aby y reszta ciała tymże paroxyzmom nie podpadła. Syn też moy nie dawno do mnie powrocił z Warszawy z głową o dwoch piętrach. Przywiozł z sobą y Architekta, ktory mu przy gotowalni co poranek drugie piętro buduie: Syn moy nazywa go Fryzierem, nie musi on iednak znać się na proporcyi, bo drugie piętro wyższe u niego iest nierownie, niż pierwsze. Corkom iednak moim to się mocno podobało, y iuż tegoż samego Architekta do głow swoich zażywać poczeły, a materiały muszę ia dla nich kupować: bo lubo maią dość długie y gęste włosy, mowią iednak, iż na wystawienie drugiego im piętra nie wystarczaią. Poradz mi W. M. Pan Méi

Panie

Panie Monitorze Dobrodzieiu, co mam czynić z tą moią modną Familią. Choćbym im chciał co mowić o tym, to wiem iż mi zapewne odpowiedzą, że się nie znam na modzie. Powtarzam me prożby zwyżnaniem żem iest.

W. M. Pana

Nayniższym Sługą

z Wilna M. Z. S. W.

5 Grudnia 1768.